Nr. 237 Kraków, Niedziela 27 sierpnia 1916. Rocznik XXV.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru pojedynczego 10 h
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p. (Róg ul. Brackiej) Telefonu Nr. 1354. Konto czekowe 919.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 24 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Komunikat austryacki.

Urzędowo donoszą 26 sierpnia:

Wiedeń, 26 sierpnia.

Rosyjski teren wojenny: Pominąwszy miejscowe walki przedpolowe nie było żadnych ważniejszych wydarzeń.

Włoski teren wojenny: Nieprzyjacielski ogień działowy na pozycye na południe od Wippach był chwilami znowu bardzo żywy. W odcinku Ploecken odparto próby Włochów zbliżania się.

Na froncie na południe od doliny Fleims rozbiły się znowu wielokrotne ataki kilku batalionów na Cauriol, jak i wszystkie ataki nieprzyjacielskich oddziałów na nasze pozycye bojowe w obszarze Cima di Cece. Koło Lusern zestrzelił porucznik baron Fiedler samolot „Caproni".

Południowo-wschodni teren wojenny: Nie było nic ważnego.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Poważne rozruchy w Rosyi azyatyckiej.

Sztokholm, 26 sierpnia.

Donoszą z Rosyi, że dwa bataliony, złożone z mahometan, a przeznaczone na front kaukaski, wzbraniały się **walczyć z Turkami**, wobec czego w. ks. Mikołaj Mikołajewicz oświadczył deputacyi mahometan, że te bataliony wysłane zostaną na front zachodni. W związku z tem zapytuje pismo „Kijew", czy tych samych skrupułów nie będą mieli mahometanie na froncie zachodnim, gdzie przecież teraz walczą także wojska tureckie.

Jak donosi „Russkoje Słowo", przyszło do poważnych rozruchów wśród szczepów mahometańskich, których gospodarcze i religijne potrzeby zlekceważyła administracya rosyjska. — W Fergono zmuszony był gubernator ogłosić odezwę do ludności, w której cofnął swe rozporządzenie o spisie ludności męskiej celem poboru wojskowego i wezwał ludność do lojalnego zachowania się.

Po powrocie łodzi podwodnej „Deutschland".

Wiedeń, 25 sierpnia.

Prasa wiedeńska w specyalnych artykułach i telegramach bardzo obszernie opisuje przybycie i powitanie „Deutschland".

„N. Fr. Presse" podaje wywiad swego korespondenta z kapitanem „Deutschland" Königiem. Kapitan König oświadczył między innymi:

Rząd amerykański zachował się bardzo poprawnie. Byłem przyjmowany bardzo uprzejmie przez oficerów marynarki amerykańskiej. Nasz powrót do Niemiec zapowiedziany był przez gazety.

Tenże współpracownik rozmawiał również z dyrektorem niemieckiego Towarzystwa żeglugi oceanowej, który powiedział między innymi:

„Deutschland" nie jest jeszcze wyładowaną, a wyładowywać się będzie w ten sam sposób, jak każdy okręt handlowy.

Na pytanie, czy prawdziwą jest wiadomość, iż niemieckie Towarzystwo żeglugi oceanowej zarobiło wskutek podróży „Deutschland" wiele milionów, odpowiedział dyrektor, iż nie można na to dać tak prostej odpowiedzi. Jest to bowiem tajemnicą kupiecką Towarzystwa. Kapitan i załoga „Deutschland" otrzymają specyalne wynagrodzenie.

Z Rumunii.

Wiedeń, 26 sierpnia.

„N. W. Tagblatt" przynosi z Hamburga następującą wiadomość z Londynu: Poseł rosyjski w Bukareszcie otrzymał polecenie, ażeby w imieniu koalicyi zażądał od Rumunii **krótkoterminowego oświadczenia** w sprawie przemarszu wojsk rosyjskich przez Rumunię. Rosya ma na celu współdziałanie swoich lądowych i morsich sił przeciwko Bułgaryi.

Jak donosi „Vittorul", sekretarz stanu w rumuńskiem ministerstwie wojny, generał Jiescu, odbył z niemieckim „attaché" wojskowym bar. Hammersteinem konferencyę, która trwała kilka godzin. Prasa bukareszteńska żywo omawia ten fakt.

„N. W. Journal" donosi: Poseł Aleksander Gal, członek partyi niezawisłości, wniósł w parlamencie węgierskim interpelacyę w sprawie Rumunii. Lecz hr. **Tisza** udzielił wielu posłom siedmiogrodzkim **uspokajających informacyj** w kwestyi rumuńskiej, co skłoniło posła Gala do cofniecia interpelacyi.

Ofenzywa bułgarska.

Sofia, 26 sierpnia.

(Bułg. ag. tel.). Sztab generalny donosi:

Ofenzywa naszego prawego skrzydła trwa dalej. W okolicy góry Moglanica w czasie od nocy 21 do 23 b. m. godz. 2 popołudniu znaczne siły zbrojne serbskiej dywizyi Szumadia, poparte przez sąsiednie wojska, podjęły po kolei **18 ataków** na nasze wysunięte stanowiska w odcinku Kukuruz—Kowil. Walczące jednak z największą energią nasze wojska odparły te wszystkie ataki, poczem Serbowie cofnęli się do swych pierwotnych stanowisk. **Straty ich są niesłychane.**

Nasze lewe skrzydło posuwa się **ku wybrzeżu egejskiemu.** W swym pochodzie napotyka tylko słabe oddziały kawaleryi angielskiej, które w pośpiechu cofają się **ku zatoce Orfano**, ścigane przez nasze wojsko. Dnia 23 b. m. zdobyliśmy grzbiet góry Prnar, wieś Zdrawik (10 klm. na północ od Orfano), górę Biglio, wieś Granowo, wzgórza na północ od Kawalli i całą dolinę Sariszaban.

Doniesienie sztabu generalnego francuskiego o obsadzeniu przez nich wsi Palmisz, jest fałszywe. Wieś ta, leżąca na terenie greckim, od początku wojny była w ręku Francuzów.

Ofenzywa rosyjska.

Z walk na froncie rosyjskim.

Korespondent „Morgenztg" donosi z wojennej kwatery prasowej pod datą 25 sierpnia:

Również wczoraj rosyjska działalność bojowa była bardzo małą. Ograniczała się ona do ataków na południowej Bukowinie i na północ od przełęczy Jabłonicy.

Po nieudałej próbie odzyskania atakiem bezpośrednim w obrębie na północ od Capul, Magóry, usiłowali Rosyanie ponownie zdobyć Starą Wipczynę i atakować nowe pozycye Magóry. Plan ten jednak nie powiódł się. Wojska niemieckie odparły atak. Podobny los spotkał pięciokrotnie powtarzane ataki przeciwko honwedom na północ od przełęczy Jabłonica.

Nieprzyjaciel, rozporządzający wielkiemi siłami, czynił ponownie próżne usiłowania przedarcia się do Węgier przez łańcuchy szczytów.

W tamtejszym bardzo trudnym terenie lesistym poniósł on jednak ponownie klęskę.

Na froncie armi Böhm-Ermolly'ego powtórzyły się wielkie szturmy na linii Perepelniki-Pieniaki.

Wojskom naszym, stawiającym tam skuteczny opór, udało się wypędzić oddział nieprzyjacielski, który trzymał się jeszcze w jednym kawałku rowu.

Nowa „armia" w Rosyi.

Departament policyi w Piotrogrodzie opracowuje przepisy o pociągnięciu do wojska rosyjskiego wszystkich emigrantów politycznych, którzy dobrowolnie powracają do Rosyi. Liczba takich emigrantów wzrasta ostatniemi czasy dość znacznie, bo rząd rosyjski przyobiecał pod tym warunkiem ułaskawienie i powszechną amnestyę.

Wieści ze Złoczowa.

Prawie rok temu, bo 28 sierpnia 1915 odbiły wojska austryackie Złoczów. Od tego czasu zapanował w mieście zupełny spokój, powrócił dawny porządek, miasto zwolna powracało do równowagi.

Wieści o ofenzywie nie wpłynęły zbyt niepokojąco na ludność miasta. Dopiero, gdy z okolic Trościańca i z pod Załoziec poczęły przeciągać przez miasto ponure szeregi wozów z uchodźcami, których ewakuowano z zagrożonych bitwą terytoryów, wtedy miasto uległo chwilowym wstrząśnieniom i zdenerwowaniu.

Odtąd władze zarządziły na linii frontu bojowego **masową ewakuacyę ludności.** Złoczów spokojnie gotował się na najgorsze, ale zwolna niepokojące wieści poczęły ustawać. Trwożliwsi opuścili miasto już dawno. Ogół jednak ludności nauczony doświadczeniem ubiegłej doby pozostał na miejscu. Na ulicach ogłoszono plakatami, że kto dobrowolnie chce opuścić miasto temu oddaje się do dyspozycyi pociągi ewakuacyjne, do stacyi zaś wojskowość bezpłatnie udziela fur, by ludność mogła sobie niezbędne przedmioty zawieźć na dworzec.

W powiecie ludność wiejska zachowuje się również zupełnie spokojnie, **żniwa przy pomocy** władz wojskowych prawie pokończone, zapowiadają się bardzo dobrze.

„Dziennik Poznański" o sprawie polskiej i Legionach.

Korespondent wiedeński „Dziennika Poznańskiego" donosi o ostatnich pertraktacyach wiedeńskich:

Według dobrych informacyi, których wyraźne ślady odnajdujemy także w tutejszej prasie wiedeńskiej, zgodę osiągnięto na razie raczej tylko w kierunku negatywnym.

Zgodzono się na to, że: 1. Polska pod żadnym warunkiem nie może wrócić pod panowanie rosyjskie, 2. że kongresowe Królestwo Polskie zostać ma niepodzielne.

Te wytyczne myśli znalazły też wyraz we wstę

— W każdym razie zyskaliśmy bardzo wiele, bo otrzymaliśmy zaspokojenie co do niebezpieczeństwa nowego podziału, a zarazem możność swobodniejszego omawiania naszej przyszłości — oczywiście w granicach owego negatywnego programu.

W Wiedniu tłomaczą, że poza te ogólnikowe ramy dotąd z bardzo ważnych powodów wyjść nie można.

Sprawa polska — zapewniają tu — w szczegółach rozstrzygniętą być może dopiero na tle przyszłych warunków pokojowych.

Legiony wśród powodzi odmiennych oryentacyi wewnętrznych i dążności zewnętrznych,

i na wewnątrz i na zewnątrz zdobyły dla siebie powszechne uznanie **i powszechny podziw.** Wystarczy przypomnieć, że w ciągu jednego miesiąca komunikaty wojenne sprzymierzonych aż trzy razy podkreśliły dzielne zachowanie się Legionów, wystarczy wskazać na rozkazy dzienne generała Linsingena i innych, oraz pochwały z ust naczelnych wodzów austro-węgierskich.

Charakterystyczne są te słowa o podziwie dla Legionów na szpaltach „Dziennika Poznańskiego", którego dotychczasowe stanowisko wobec Legionów jest znane.

Francuskie obawy o Polskę.

Gazeta „Rhein Westf. Ztg." podaje pod powyzszym nagłówkiem następującą wiadomość z Francyi:

Co dotyczy sprawy polskiej, gazety francuskie są nadzwyczaj rozgoryczone, ponieważ Briand surowo rozkazał o sprawie polskiej nie pisać nic co Rosyę zranićby mogło. Wiadomość, że państwa środkowe chcą marzenia Polaków urzeczywistnić, podziałała **jak sukno czerwone.** Przypomina się przy tej sposobności odezwę wielkiego księcia Mikołaja z dnia 15 sierpnia 1914, który Polakom poczynił różne przyrzeczenia, lecz ich **nie dotrzymał.** Gazety francuskie nalegają na Brianda, aby wymógł na Rosyi urzeczywistnienie przyrzeczeń w celu uprzedzenia państw środkowych i zapobieżenia grożącemu nieszczęściu. — Nastrój bojaźliwy Francyi oddźwierciadla się w odgłosach gazet.

Sprawa polska dla poczwórnego porozumienia jest nietylko sprawą rosyjską, lecz w znacznej mierze także sprawą francuską. Jeśli bowiem Polska ze strony Niemiec otrzyma własne ustawy i zarząd niezależny, wtedy Polska w zamian za ten dar wystawi **ochotników,** którzy walczyliby za utrzymanie uzyskanych swobód, to znaczy, wystawi ochotników, którzy wstąpiliby do armii niemieckiej.

Gustaw Herve uskarża się w dzienniku „Victoire": Prusacy, opanowawszy rosyjską Polskę od roku, umieli Polakom podchlebiać. W szkołach, gdzie dawniej w urzędowym języku rosyjskim wykładano, wykłada się teraz po polsku, dzięki uprzejmości niemieckich generałów. W dalszycsh wywodach swoich Herve ostrzega Polaków, aby niemieckiego podarku nie przyjmowali, gdyż to przyniosłoby im zgubę (!!) Rosyanie bowiem są już w drodze do Lwowa, a ze Lwowa do Warszawy już nie jest tak bardzo daleko.

Socyalistyczna „Humanite" wyraża nadzieję, że rząd rosyjski urzeczywistni polskie uroszczenia, zawsze popierane przez ludy państw sprzymierzonych i przez wszystkie narody oświecone.

Z sejmu węgierskiego.

Z „Pester Lloydu" podajemy jeszcze szczegóły ze środowego posiedzenia sejmu węgierskiego:

Poseł Hollo (opozycya):

Prezydent ministrów hr. Tisza w odpowiedzi zaznaczył: Z pewnych przyczyn, o których bliżej nie chcę mówić, okazało się celowem przenieść węgierskie kadry uzupełniające jako garnizony do Czech, a czeskie do Węgier. (Wielki hałas na lewicy). Zarówno jednak Węgrzy, będący w Czechach, jakoteż Czesi w Węgrzech, są kadrami uzupełniającemi walczących w polu pułków. Z tych kadr odchodzą zarówno czeskie jak węgierskie bataliony na plac boju.

Ks. Ludwik Windischgrätz: To nie jest całkiem tak.

Hr. Tisza: Tak jest! Wiem lepiej, niż pan poseł... (Wielki hałas na lewicy).

Poseł Szmrecsanyi przerywa: Mów pan o czeskich pułkach! (Okrzyki na prawicy: Taki olbrzymi chłop i siedzi w Czerwonym Krzyżu!).

Między ks. Windischgratzem a hr. Tiszą przychodzi do starć słownych.

Poseł Rakowsky krytykuje cenzure austryacką

Minister sprawiedliwości Ballogh oświadcza, że nie chce zajmować się austryacką cenzurą.

Poseł Rakovsky wraca jeszcze do tej sprawy i żąda ukarania winnego.

Poseł ks. Windischgrätz w odpowiedzi hr. Tiszy zaznaczył: Twierdzenie prezydenta ministrów, że wysyła się w równej mierze bataliony czeskie i węgierskie, jest nieprawdziwe, ponieważ **do czeskich batalionów polnych przydziela się najmniej 40% albo austryackich Niemców, albo węgierskich pospolitaków.**

Hr. Tisza oświadcza, że nie może się wdawać w szczegóły tej sprawy.

Następna dyskusya nad szeregiem dalszych interpelacyj odbędzie się dnia 30 bm.

* * *

Budapeszt, 26 sierpnia.

W sejmie toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad przedłożeniami podatkowemi.

Przy końcu wczorajszego posiedzenia sejmu poseł Rakovszky wytykał postąpienie wobec żądania opozycyi co do odbycia posiedzenia tajnego. Prezydent w odpowiedzi zaznaczył, że gdyby większość była widziała, w jakim celu domagano się tajnego posiedzenia, z pewnością byłaby się do żądania tego przychyliła. Taksamo premier hr. Tisza oświadczył, że tylko niepoinformowanie większości o zamiarze opozycyi spowodowało, że on oświadczył się przeciw wnioskowi. Po przemowie hr. Juliusza Andrassy'ego oświadczył hr. Tisza, że gdyby przywódcy opozycyi ponownie postawili wniosek o odbycie tajnego posiedzenia, to on, prezydent ministrów, ze swej strony oświadczyłby się za wnioskiem.

Sytuacya wojenna.

Silne ataki **Francuzów i Anglików** nad Sommą, rozpoczęte jeszcze z początkiem sierpnia, — pisze wojskowy współpracownik „Vorwaerts'u" Gaedke — prowadzone są na froncie 20 kilometrów z niesłychaną gwałtownością. Straszliwa potęga ognia działowego, zaciętość walczących, częste walki na bagnety, składają się w obraz potężnej bitwy, jakich mało dotychczas toczono. Na południe od Sommy toczą się walki mniejsze, lokalnego tylko znaczenia. Główną siłę Francuzów i Anglików stanowią wojska kolonialne, składające się z Hindusów, Annamitów, Tunezejczyków, Algierczyków, Marokkanów, Senegalów, Portugalczyków, Kanadyjczyków, Australczyków, Burów i Nowozelandczyków. Liczba tych wojsk wynosi ogółem **milion głów.** Gdyby Francya i Anglia skazane były tylko na własne siły, to wojna byłaby już dawno zakończoną.

Na froncie **rosyjskim** panuje obecnie chwilowy **spokój.** Tylko pod miejscowością Rudka-Czerwiszcze nad dolnym Stochodem i w Karpatach koło przełęczy Jabłonica wykonują Rosyanie miejscowe ataki.

Naogół ma się wrażenie, iż na froncie rosyjskim nastąpiła walka pozycyjna. Wojska państw centralnych umocniły się już w swych nowych pozycyach i odpierają wśród bardzo wielkich strat wszystkie rosyjskie ataki.

Generał Brusiłow jest, jak się zdaje, zmuszony powstrzymać na jakiś czas swą wielką a początkowo tak pomyślną ofenzywę. Nie wiadomo zupełnie. jak długo potrwa ta przerwa w walkach, spowodowana olbrzymiemi stratami Rosyan w ostatnim czasie.

Również na froncie **włoskim** panuje już od dłuższego czasu spokój. Natomiast na froncie **macedońsko-greckim** rozpoczęły się operacye wojenne, skupiające ogólną uwagę.

W czasie między 14 a 16 sierpnia można było przypuszczać, iż generał Sarrail rzeczywiście rozpoczyna już swoją tak często zapowiadaną ofenzywę z Salonik. Przesunięcie wojsk serbskich, przybycie Rosyan i Włochów, ruch przednich wojsk sprzymierzonych nad Wardarem i na południe od jeziora Dojran, wszystko to wskazywkało, iż chwila rozpoczęcia ofenzywy przez Sarraila już się zbliża.

Tymczasem dnia 17 sierpnia prawe skrzydło armii bułgarskiej rozpoczęło ofenzywę nad jeziorem Ochrida, a lewe równocześnie przekroczyło linie Struma-Mester.

Pierwsze pobiło serbskie dywizye Dunaju i Driny, zajęło Florinę i przerwało połączenia do Epiru, drugie zaś wtargnęło do Demirhissar i opróżniło wschodni brzeg rzeki Strumy od wojska angielsko-francuskiego. Czy jest to już początkiem ogólnej ofenzywy Bułgarów, nie wiadomo dotychczas. Dotychczasowe komunikaty bułgarskie nie mówią o tem jasno.

Kronika wojenna.

Atak na Londyn. Biuro Wolfa donosi: W nocy z dnia 24 na 25 b. m. kilka naszych okrętów powietrznych zatakowało południową część angielskich wybrzeży wschodnich, przyczem wydatnie obrzuciły bombami City i południowo-zachodnią dzielnicę Londynu, bateryę w punktach oparcia marynarki Harwich i Folkestone, jakoteż liczne okręty w przystani Dover. Wszędzie zaobserwowano bardzo dobre działanie. Okręty powietrzne podczas podróży tam i z powrotem były ostrzeliwane gwałtownie, ale bez skutku, przez liczne siły strażnicze, a podczas ataku przez bateryę obronne. Wszystkie powróciły. **Szef sztabu admiralicyi marynarki.**

KRONIKA.

Kraków, sobota 26 sierpnia.

Z teatru im. J. Słowackiego. Sezon 1916-17 rozpocznie się w obu teatrach już za dni kilka, prace przygotowawcze dobiegają bowiem końca.

Jak wiadamo dyrekcyę obu teatrów miejskich powierzyła gmina p. Adamowi Grzymale-Siedleckiemu. Stałymi reżyserami w teatrze im. Słowackiego są jak w sezonie poprzednim pp.: Maryan Jednowski, Zygmunt Noskowski i St. Stanisławski W teatrze ludowym reżyserem jest p. Tadeusz Pilarski. Oprócz tego niektóre sztuki tak w jednym jak i drugim teatrze reżyserować będą sporadycznie wybitni artyści.

Dział referatu literackiego objął p. Stefan Nowiński, współpracownik „Głosu Narodu". Sekretarzem teatru im. Słowackiego zostaje p. Eugeniusz Majdrowicz b. dyrektor teatru w Sosnowcu.

Prawosławie w Galicyi. Donoszą przez Sztokholm z Petersburga: Synod zajmował się sprawą zaprowadzenia prawosławia w częściach Galicyi i Bukowiny, zajętych przez Rosyan. Synod zarządził modły za rodzinę carską i powodzenie armii rosyjskiej.

Statystyka z działalności organizacyi ratunkowych w Rosyi. Z zamieszczonego w „B. Wiedomosti" sprawozdania z dwuletniej działalności komitetu w. ks. Tatjany widać, że komitet posiadał w swem rozporządzeniu do dnia 1 sierpnia r. b. ogółem 44 i pół miliona rubli, **wydał** zaś 44 miliony. Wydatki te dzielą się w sposób następujący: Oddziałom przesłano 15 i pół miliona rubli, biuru registracyi uchodźców 333.000 rubli, rozdano zapomóg pieniężnych 803.000 rb., przesłane do ziem okupowanych przez ambasadę hiszpańską 45.500 rb., przez komitet w Sztokholmie 400.000 rb., wydano innym organizacyom na akcyę ratunkową przeważnie kulturalną i sanitarną 19,100.000 rb. Komitet do 1 sierpnia zarejestrował 3,254.301 uchodźców.

Według tego samego dziennika rosyjskiego organizacye polskie opiekują się dziś 325.000 wygnańcami, w szkołach mają 22.000 dzieci, w ochronkach do 80.000, w ostatnich czasach z braku funduszów wiele instytucyi polskich zamknięto... Musimy jednak dodać, że dane „Birż. Wied." są niekompletne i chaotyczne.

Komitet żydowski opiekuje się 20.000 uchodźców.

Wszystkie dane powyższe rozpowszechnione obecnie i w innych pismach piotrogrodzkich rosyjskich. Organy polskie w Rosyi zaznaczają jednak przy sposobności tej, że sfery rządowe rosyjskie więcej mogły dla uchodźców zrobić, niżli zrobiły...

Ile z tych kwot istotnie otrzymali uchodźcy — niewiadomo, gdyż ogromne sumy rozkradziono...

Sazonow a polskie konstytucye. Pisma rosyjskie donoszą, iż p. Sazonow w swoim czasie polecił urzędnikom ministeryum spraw zagranicznych sporządzenie streszczeń porównawczych konstytucyj polskich, rozpoczynając od konstytucyi 3-go maja 1791 r. Prace te były już na ukończeniu, gdy miejsce Sazonowa zajął p. Stuermer, który też kazał zaniechać całej tej roboty.

My na krwawe poszli harce.

My na krwawe poszli harce,
by żelazem kuć granice —
Wam kojarzyć myśli, starce,
Wam u brzegów kłaść kotwice!

Kto nadzieję ma, bogaty.
Chociaż burza piętrzy fale —
są u granic polskie czaty:
te ich będą strzedz wytrwale.

Różnie gwarzą ludu usta;
wir rzuconym sterem rządzi...
Cóż przed wami? — bezdeń pusta! — —
Mija cel, kto w drodze błądzi!...

Nie zbuduje dzieła waśnią. —
Niechaj myśl się z myślą spoi!
Polska, bracie, nie jest baśnią!
Wszak jej Czyn jaśnieje w zbroi!

Ciemny, głuchy, kto nie słyszy
gwaru armat, szczęku stali — —
Taki wylęgł z mogił ciszy!...
Szkoda, że mu sen przerwali...

Nam bojowe szranki, harce,
zwycięstwo nam trudy słodzi —
Wam — do rady zasiąść, starce,
stać przy sterze polskiej łodzi! —

W sierpniu 1916.

Z walk 2 bateryi I. pułku artyleryi Legionów polskich na Wołyniu.

Atak rosyjski na odcinek legionowy pod Kostiuchnówką nad Styrem rozpoczął się 4 lipca od silnego ognia huraganowego. Cały dzień grzmiały ciężkie działa rosyjskie: 15, 18, 21 a nawet 28-centymetrowe, niezliczoną ilością pocisków zasypując okopy naszych strzelców. Znikły one nam wkrótce z oczu przesłonięte grubą i ciężką chmurą dymu i kurzu, rozdzierana ustawicznie błyskawicami eksplozyi.

Po południu tegoż dnia, kiedy okopy nasze były literalnie zrównane z ziemią, ruszyła piechota rosyjska do szturmu a wówczas rozpoczęliśmy i my swą pracę, energicznie ostrzeliwując nieprzyjaciela.

W tym dniu wszystkie ataki Rosyan odparto, dwukrotnie zdobywane przez nich rowy strzeleckie odbierali nasi w brawurowych kontratakach. Nasza druga baterya skutecznie współdziałała z piechotą. Zajmowaliśmy jedno z najbardziej wysuniętych na czoło stanowisk za rzeczką Garbach w pobliżu wsi . . Około godz. 12 w nocy nastąpiła przerwa, zmęczeni kanonierzy skwapliwie pozasypiali tuż przy działach na ziemi, aby być w pogotowiu. Nie długi był to spoczynek, gdyż już o godz. 2 i pół rano powołano nas do ponownej, tym razem niezmiernie usilnej, długotrwałej i wytężonej pracy.

Okazało się, że sąsiadujące z naszą piechotą oddziały ustąpiły pod przemożnym naporem wroga, skutkiem czego nasi strzelcy zmuszeni byli, unikając oskrzydlenia, cofnąć się na najbliższą linię rezerwową. Rosyanie podwoili usiłowania i, nie bacząc na całe hekatomby ofiar, wysyłali coraz to nowe kolumny do ataku. Artylerya rosyjska przeniosła ogień swych dział na tyły, poszukując naszych rezerw, bateryi, zaprzęgów i trenów. Pozycyę mieliśmy doskonale ukrytą w zagajniku i tej okoliczności zawdzięczamy, że Rosyanie, określiwszy wcale dokładnie kierunek do nas, nie mogli ściśle oznaczyć odległości, a zatem i skoncentrować ognia; ostrzeliwali ustawicznie „schodami" cały zagajnik.

My strzelaliśmy coraz mniejszym celownikiem, odpowiadającym stałemu zmniejszaniu się odległości, dzielącej nas od wroga. Około godziny 9 rano drugi i trzeci plutony bateryi wycofano za Garbach na rezerwową pozycyę, pozostał tylko nasz pluton pierwszy (dwie armaty), który odtąd musiał podwajać i potrajać energię, markując ogień całej bateryi a niekiedy i dwóch. Komendę nad plutonem sprawował ppor. Karol Nowak. Dzielny ten oficer zachował zimną krew i zdecydowaną postawę do ostatka, dobrym przykładem krzepiąc ducha naszych zuchów, wśród których wielu po raz pierwszy w życiu znalazło się w rzetelnym ogniu.

Nie było zresztą czasu myśleć o niebezpieczeństwie... Kanonierzy zlani potem, spływającym strugami po ich okopconych dymem i pokrytych kurzem twarzach, sprawnie pełnili swe funkcye, nie tracąc ani jednej chwili... Dość powiedzieć, że pluton nasz oddał tego dnia 1623 strzały (armata I. około 900), zdobywając swego rodzaju rekord w bateryach legionowych, a bodaj czy i nie austryackich. Były momenty, że armaty oddawały do 20 strzałów na minutę. W takich warunkach przetrwaliśmy do godziny 5 po południu.

Nie mogąc sprostać olbrzymiej, przygniatającej przewadze liczebnej wroga, strzelcy nasi cofali się zwolna, walcząc zawzięcie o każdą niemal piędź ziemi, raz po raz przechodząc do kontrataku. Bohaterskim oporem tym legioniści opóźnili sukces rosyjski o całą dobę, dając wszystkim sąsiednim oddziałom możność dokonania odwrotu we wzorowym ładzie i porządku. Zasługa ta przyznaną została Legionom ze strony miarodajnej.

O godzinie 6 wieczorem strzelamy już celownikiem 17 i 16, co odpowiada odległości 1700 i 1600 metrów; na przebycie tej przestrzeni przy sprzyjających okolicznościach, gdyby nie ci zuchwali strzelcy, wystarczyłoby Rosyanom 15 minut; kule karabinowe coraz częściej bzykają koło uszów, szyjąc po zarośiach; słychać wyraźnie rosyjskie „ura"; część cofającej się piechoty legionowej przechodzi już przez naszą pozycyę, a my jeszcze prażymy wroga. Celownik już tylko 15. Nareszcie przychodzi rozkaz odmarszu. Podjeżdżają zaprzęgi, przodkujemy i pod kulami pełnym galopem po moszczonej drzewem grobli, przez bagnistą dolinę Garbachu rzuconej, dołączamy się do bateryi na rezerwowej pozycyi. Teraz dopiero zaczynamy odczuwać silne znużenie. Już noc, powieki kleją się do snu, a tu trzeba jeszcze ustawić działa, wyryć podkopy (rondle), załadować amunicyę do wozów i przodków.

Na czynnościach tych schodzi nam do godziny 12. Krótki spoczynek a przed świtem dnia następnego (6 lipca) poszukiwanie nowej pozycyi i dalszy odmarsz. Pokazujemy znowu zęby nacierającemu wrogowi, żłobiąc straszne szczerby w szeregach atakującej kawaleryi rosyjskiej (słynna szarża 12 szwadronów pod Wołczeckiem) oraz oddziałów, usiłujących sforsować ową groblę przez dolinę Garbachu. Udaje się to nakoniec kosztem olbrzymich ofiar. Rozpoczynamy dalszy odwrót, mając już odtąd na piętach patrole kozackie; od czasu do czasu między nimi a naszą strażą tylną wywiązują się utarczki. Maszerujemy do późnej nocy. Po krótkim dwugodzinnym zaledwie spoczynku dalszy pochód aż do linii Stochodu, który przekraczamy 7 lipca o godz. 12 w południe. Porządek ani razu nie był zakłócony. Nasza artylerya legionowa w walkach tych i tym odwrocie nie straciła ani jednego działa.

* * *

Od 7 lipca stoimy na linii Stochodu. Kilka dni byliśmy w Cz., gdzie odbył się ogólny przegląd sił legionowych. Niemiecki generał orzekł, że artylerya i kawalerya wyglądają wspaniale („glaenzend") a piechota nadspodziewanie dziarsko („unerwartet frisch"), poszliśmy więc dalej nad Stochód. Dnia 3 sierpnia braliśmy wydatny udział w odparciu silnego ataku rosyjskiego pod Kaszówką i Rudką Miryńską, o czem zapewne wiecie już z komunikatów urzędowych. Nasz pierwszy pluton bateryi drugiej znowu wysłano naprzód pod same niemal okopy, aby ogniem flankowym ostrzeliwać przedpole jednego z naszych pułków piechoty. Impreza się nie udała, dostaliśmy się bowiem pod silny skoncentrowany ogień artyleryi rosyjskiej i tylko jakimś dziwnym trafem zdołaliśmy wywrzeć stamtąd na cało. Onegdaj znowu w sam środek namiotów naszych wpadł granat z 15-ki i, wybuchając, ranił tylko jednego kanoniera, reszta wyszła bez szwanku, ten i ów przysypany ziemią. Wogóle szybko rośnie przeświadczenie, że nie każda kula zabija. Żołnierz musi być fatalistą.

Tak zwany „narodowy związek rob." (N. Z. R.) w Królestwie.

„Robotnik", organ P. P. S. w Królestwie charakteryzując wybory warszawskie, w następujący sposób przedstawia rolę N. Z. R.:

Niezaszczytną rolę w wyborach odegrał Narodowy Związek Robotniczy. N. Z. R. ma większe wpływy wśród inteligencyi i młodzieży, niż wśród robotników, dlatego podczas kampanii wyborczej nie wiedział, co ma robić. Z początku chciał pozyskać mandaty przy pomocy P. P. S., ale P. P. S. odmówiła kompromisu, nie chcąc się krępować i uzależniać. Gdyby N. Z. R. był organizacyą jako tako wpływową wśród robotników i zajmował jakieś zasadnicze stanowisko, to wystąpiłby do walki wyborczej samodzielnie. Wątpimy, czyby zdobył mandat — ale w takim razie uległby z honorem. Tymczasem N. Z. R. dla mandatu **zawarł sojusz z najgorszymi żywiołami wstecznictwa, z endecya i chrześcijańską demokracyą.** Na wspólnej liście kandydat N. Z. R. był dopiero na piątem miejscu — na pierwszem miejscu był p. Lustański, kandydat „czeladzi cechowej", sztucznej grupy ze średniowiecznym posmakiem, skleconej swego czasu przez Komitet Obywatelski dla przeciwdziałania nowoczesnemu ruchowi robotniczemu. Ów to Lustański głosował w Komitecie Obywatelskim za obniżeniem płacy robotnicom, zatrudnionym przy robotach publicznych! A następnie idą tacy panowie, jak Stanisław Nowodworski i Szczeblewski, współpracownicy „Dwugroszówki" i dwugroszowcy z przekonań politycznych!!

Taki to sojusz wyborczy zawarł N. Z. R. Jaki sojusz — taka agitacya. W walce wyborczej ów Komitet „narodowy" posługiwał się **metodami czysto endeckiemi.** Zamiast haseł niepodległościowych i społecznych, N. Z. R. głosił walkę z socyalistami i z żydami.

Komitet endecko-N.-Z.-R.-owy zdobył największą ilość głosów, bo 13.998 i 7 mandatów. Tłómaczy się to tem, że kamienicznicy, fabrykanci, księża itp. poruszyli wszystkie sprężyny i wyzyskali wszystkie swoje wpływy na rzecz tego Komitetu. Wszystkim wyborcom chrześcijańskim VI. kuryi rozesłano odezwę i listę gotową, **księża agitowali z ambon,** kamienicznicy dawali odpowiednie wskazówki stróżom itd. A że dużo jest u nas ciemnoty, a więcej jeszcze biedy i poczucia zależności, więc lista ta miała „powodzenie". N. Z. R. zdobył w ten sposób **dwa mandaty,** ale napewno szacunku dla siebie w nikim nie wzbudził i raczej osłabił swoje stanowisko, niż wzmocnił.

Przypominamy przy tej sposobności, cośmy pisali o N. Z. R. w grudniowym numerze „Robotnika" z r. z.: „N. Z. R. stoi obecnie na stanowisku walki o niepodległe państwo polskie — i oczywistą jest rzeczą, że w dzisiejszej chwili dziejowej, kiedy rozstrzygają się losy Polski, uważamy go za sojusznika naszych dążeń narodowych. **Pod wszystkimi innymi względami** albo przeciwstawiamy się z N. Z. R.-owi albo przynajmniej różnimy się od niego mocno w imię naszych zasad społecznych i demokratycznych. Wogóle zaś uważamy N. Z. R. za organizacyę **przejściową,** pozbawioną trwałych warunków istnienia w ruchu robotniczym".

Wyboy warszawskie potwierdziły najzupełniej naszą opinię.

Kresowe mogiły.

Piszą nam:

Rozsiane wśród żyznych pól i wiosek Wołynia, wśród dzikich ostępów i bezdennych bagien głuchej poleskiej puszczy, po cmentarzach wiejskich, przy cerkwiach i figurach przydrożnych stoją kresowe mogiły...

Niewielki nasyp ziemi darń kryje zielona, na nasypie zatknięty skromny krzyżyk brzozowy, na nim krótki, żołnierski napis: „Zginął w służbie dla Polski"; „Poległ w walce o wolność ojczyzny" — oto kresowa mogiła...

Znajdziesz je skupione w większej ilości na polach znanych pobojowisk Hulewicz, Maniewicz, Jabłonki, Kukieł, Kamieniuchy, Kostiuchnówki, Wołczecka, Lisowa, Miedwieży, Polskiej Góry; znajdziesz je pojedyncze rozrzucone w każdej wiosce, kolonii, chutorze, przy drogach rozstajnych samotne i ciche kresowe mogiły...

A kryją one tyle drogich dla nas imion bohaterskich bojowników o wolność i niepodległość ojczyzny, których bladolica śmierć dotknęła nieubłaganą swą kosą, a teraz zazdrośnie tuli do zimnego swego łona kresowa mogiła...

I wyrosły na wschodnich rubieżach ojczyzny — podobnie jak ongiś na krańcach „dzikich pól" kurhany stepowe kresowego rycerstwa dawnej Rzeczypospolitej — długim szeregiem te legionowe mogiły, wzywając towarzyszy broni poległych do walki o wyswobodzenie tej ziemi, krwią ich

serdeczną przesiąkłej z pod panowania mongolskiej dziczy...

Nad mogiłą rozpuszczają długie warkocze brzozy płaczące i tęsknym poszumem swych liści nucą śpiącym bohaterom ukojną kołysankę; u stóp mogiły nurty Styru, „wiernej rzeki“, toczą ponure swoje fale i szemrzą wieczysty hymn o tych, co żadną nie okryli się zmazą...

Cześć wam — o kresowe mogiły!...

St. P. Homicz.

Memoryał w sprawie polskiej podpułk. Szyszkowskiego.

Petersburski „Głos Polski“ (nr. 20) podaje za dziennikiem „Nowoje Wremia“ (z 10 maja 1916) treść memoryału podpułk. rosyjskiego Szyszkowskiego, który w podróży swej po Skandynawii rozmawiał z rodakami, przybyłymi z Austryi, Niemiec i Ameryki, i na zasadzie tych rozmów sporządził memoryał. Najważniejsze momenty w streszczeniu brzmią:

„Wielki książę Mikołaj Mikołajewicz, później ministrowie Goremykin i Sazonow solennie obiecali autonomię Polsce. Społeczeństwo rosyjskie oraz państwa koalicyjne i neutralne entuzyastycznie powitały uwolnienie Polski, sądząc, iż ono jest postawione w zależności jedynie od zwycięstwa nad Niemcami“.

Następnie autor memoryału dowodzi, iż ogłoszenie prawodawczego aktu autonomii polskiej — w wykonaniu solennych obietnic — przyniosłoby **ogromne korzyści koalicyi**, a mianowicie wywarłoby dodatni wpływ na 9 milionów Polaków, zamieszkujących Niemcy i Austryę, usposobiły przychylnie dla koalicyi 900.000 Polaków, walczących w szeregach austro-niemieckich, odebrałoby Niemcom możność ogłoszenia jakiejś „quasi“ niepodległej Polski i przystąpienia w niej do poboru rekruta, pobudziłoby Polaków amerykańskich do wystawienia 100.000 ludzi, gotowych do boju, oraz ułatwiło zrealizowanie pożyczki rosyjskiej na rynku amerykańskim.

„Przywrócenie narodowych praw Polsce jest oczywiście możliwe i po wojnie, lecz wówczas koalicya pozbawi się realnej pomocy 25-milionowego narodu i moralnego efektu tej pomocy“.

„Prawodawczy akt autonomii Polski — zdaninem autora memoryału — powinien być m i ę d z y n a r o d o w y m, gwarantującym, że „po zwycięskiej wojnie zjednoczona Polska, składająca się z Królestwa Polskiego i polskich części Austryi i Niemiec, otrzyma samorząd wewnętrzny. Ponieważ kwestya autonomii polskiej jest zasadniczo rozstrzygnięta przez Rosyę, pozostaje tedy tylko załatwić ją formalnie. Od przyspieszenia tej regulacyi zależy przyspieszenie zwycięstwa“.

Komentarz red. „N. Wremia“ M i e n s z y k o w a:

Mienszykow dodaje do tego projektu własne uwagi, na ogół przychylne. Wprawdzie nie dowierza, aby formalne ogłoszenie autonomii wywarło zbyt wielki wpływ na Polaków zaboru niemieckiego i austryackiego; nie wierzy i w 100 tysięcy Polaków amerykańskich, gotowych do walki; wprawdzie zastrzega się, że gotów popierać ideę autonomii polskiej „etnograficznej“, piastowskiej, nigdy zaś Polski „historycznej“, jagiellońskiej; niemniej jest zdania, że „właściwie nawet przy Aleksandrze I. Rosya, przyłączając Królestwo Polskie, **nie miała pretensyi do właściwego polskiego terytoryum...“ (!)**

Chwila dla aktu prawodawczego dla autonomii polskiej jest najodpowiedniejsza. „Właśnie w takiej chwili (t. j. zwycięskiej) byłoby dla nas (Rosyi) drogocennem podtrzymanie żywiołów państw niemieckich, jak i tych wahających się państw n e u t r a l n y c h (Rumunia, Grecya, Dania, Holandya), które są żywotnie zainteresowane w rozgromie państw niemieckich, lecz obawiają się wątpliwej stawki. Oprócz ryzyka porażki, państwa te (szczególniej Rumunia) mogą być wstrzymane i przez ogólną niejasność polityki rosyjskiej względem Polski. Przed wojną na całym świecie uważano, że Polska, ongi potężne mocarstwo, **zostanie całkowicie pochłonięta przez Rosyę**, i że ten los czeka każdą niewielką narodowość, zamieszkałą w pobliżu Rosyi... Obecnie — pisze M. — Rosya ma możność dowiedzenia światu, że nie jest wrogo usposobiona względem słabych narodowości“.

Niewątpliwie — dodamy do tych wywodów Mienszykowa — że w obecnej trudnej dla siebie chwili Rosya na gwałt poszukuje sposobów oddziałania na państwa neutralne (Rumunia!) i zmuszona jest zwalczać przytoczone „obawy pochłonięcia“ małych narodów przez Rosyę.

Jednak charakter polityki rosyjskiej jest dobrze znany, a pośpieszna rusyfikacya terytoryów wschodnio-galicyjskich jest w zbyt świeżej pamięci, by to zwalczanie odniosło sukces. Zresztą miarą wstrętu Rosyi do manifestowania swej liberalności jest fakt, że wbrew namowom Mienszykowa i innych Rosya do dziś dnia nie zdobyła się na żaden konkretny akt w sprawie polskiej.

Fizyognomia zaś p r a w d z i w a Mienszykowa, który z zapałem tropił przed wojną Polaków w urzędach (nazwiska na s k i j) także jest dostatecznie znana.

Pierwsza brygada na Wołyniu

Okres trzeci.

Fragment bojów 5 pułku „Zuchowatych“ pod Kościuchnówką w dniach 4 i 5 lipca 1916 r.

II.

Pluton I kompanii 6 pozostawał i w okopach na lewem skrzydle, prawie na otwartem miejscu. Padały tu ciężkie pociski, niejednokrotnie z salw całej baterii, przyczem omyłki w celowaniu były zaledwie paru-metrowe. Pierwszy celny strzał kontuzyonował dwóch żołnierzy, drugi rezerwał trzech...

Podkorucznik Leszek posyła meldunek z prośbą o zmianę miejsca dla plutonu. Major Wyrwa przysłał rozkaz: „Trwać!“

Koło południa ogień artyleryi moskiewskiej zelżał nieco. Aliści już o godz. 2 rozpoczął nieprzyjaciel ostrzeliwanie z nową siłą i zdumiewającą celnością. Ziemianki rozbijane były jedna za drugą. O zmyleniu wskazówek rosyjskich obserwatorów artyleryjskich przez przetrzymanie ognia nie było co marzyć.

Na ponowne przesłany meldunek do komendy baonu major Wyrwa zezwolił na wycofanie jeszcze jednego plutonu za rejon honwedów. Zaledwie opuścili żołnierze nasi ziemiankę, ciężki granat trafił w nią, rozerwał dwóch sierżantów. Komendanta kompanii por. Wł. Koniecznego, znajdującego się podówczas wewnątrz ziemianki, ochroniła od pewnej śmierci zawalona ściana.

O godz. 9 wieczór kompania otrzymuje rozkaz powrotu do okopów w Lasku Polskim wobec groźnej sytuacyi na linii. Z baonu majora Wyrwy kompania 4-ta ruszyła już do kontrataku, kompania 6-ta obsadzała okopy, mając łączyć do I. baonu kap. Sława. Łączność ta przerywała się na lewo, od strony honwedów, gdzie było bagno. Przebyć je można było jedynie przez wązką kładkę. Wtem silny ogień karabinowy, który rozwinął do grupy Moskali I. baon kap. Sława, był nieomylną oznaką, iż oddziałki piechoty rosyjskiej przeszły szybko kładkę, oddaloną od naszego okopu na jakieś 120 kroków.

Pluton podpor. Leszka natychmiast otworzył flankowy ogień na Moskali, przebiegających przez kładkę. Rzucili się oni do ucieczki, ponosząc dotkliwe straty. Polski lasek pozostał w ręku naszych oddziałów.

Kompania 6-ta baonu II majora Wyrwy spędziła noc z 4 na 5 lipca w okopach. Żołnierze pewni byli kontrataku w celu odebrania „Polskiej Góry“. Pytali wciąż swych oficerów, „kiedy rozpocnie się atak na pozycye moskiewskie“. O godzinie $1^{1}/_{2}$ w nocy zawezwał por. Konieczny swych oficerów plutonowych na odprawę i oznajmił im, iż przed świtem cały baon II-gi majora Wyrwy wraz z trzema kompaniami baonu kap. Nowakowskiego z 6-go pułku podpułk. Norwida ruszy do kontrataku. Według dyspozycyi kompania 6-ta rozwinęła się po przejściu mostu węgierskiego, na prawo od ryglowej pozycyi. Na prawem skrzydle rozwijać się miały kompanie baonu kap. Nowakowskiego z 6-go pułku, dalej kompania 5-ta baonu majora Wyrwy. Kompania 6-ta zaatakować miała ryglową pozycyę od góry, kompania 5-ta i kompanie 6 pułku t. zw. Redutę Madziarską.

Atak na skutek powolnego posuwania się rezerw opóźniony został i rozpoczął się dopiero o godz. 4 rano, kiedy dzień robił się na dobre. Szturm sam wypadł ze zbyt oddalonej od okopów rosyjskich odległości. Atak frontowy natrafił na głęboki rów łącznikowy, ciągnący się równolegle do okopu, gęsto obsadzonego przez Moskali. Komendant 6-tej kompanii por. Włodzimierz Konieczny na czele kilku ludzi wtargnął do głównej linii okopów moskiewskich, gdzie wywiązała się walka wręcz. Moskale, posługując się granatami ręcznymi, [illegible] bronili się uparcie. Równocześnie cztery do pięciu kompanii piechoty rosyjskiej całą masą rzuciło się do kontrataku na naszą kompanie 5-tą, która nie była w stanie wytrzymać tego natarcia.

Kompanii 6-tej zagroziło bezpośrednie otoczenie ze wszystkich stron. Nasi żołnierze bagnetem torowali sobie drogę na t. zw. Most Madziarski i na „Polską Górę“. — W kontratku tym straciła kompania 54 żołnierzy w tem 3-ch oficerów. Resztki kompanii rozkazem majora Wyrwy przydzielone zostały do kompanii 5-tej podpor. Koca i pozostawały przez resztę dnia 5 lipca w rezerwie.

Przy ogólnym odwrocie, w którym zginął major Wyrwa i ciężko ranny został podpułkownik Berbecki, kompania tworzyła jednostkę bojową z kompanią 5-tą podpor. Koca.

[illegible]

Japonia a wojna światowa.

II.

Także w Anglii z największą troską spoglądają na przemiany na dalekim Wschodzie. Jak donosi Heber w „Neue Zurcher Ztg.“, ostrzegł niedawno Fraser, znawca wschodniej Azyi, swych ziomków ze względu na azyatycką konkurencyę, przed walką gospodarczą po wojnie, jak to niektóre koła w Anglii uważają ją za celową oraz zrobił uważnymi na to, że ekonomiczne samobójstwo Europy otworzy Azyatom całkiem nieprzezuwaną perspektywę gospodarczą i polityczną.

Trafnie podnosi, że główne niebezpieczeństwo, grożące z Azyi, jest gospodarczej natury. Może ono powoli się rozwijać, ale ono wystąpi z pewnością w niedalekim czasie.

Podczas gdy my z jednej strony roztrwaniamy nasze bogactwo, z drugiej strony płacimy dzieciom bezprzykładnie wysokie wynagrodzenie, na Wschodzie powstaje konkurencya, która jest silniejsza od tej, której obawialiśmy się ze strony Niemiec. Pomijanie rozwoju Indyj, Japonii i Chin, gdy rozważa się np. przyszłe położenie przemysłu bawełnianego z Lancashire na targu światowym, byłoby ciężkim błędem. — **Japonia jest dziś pierwszorzędną potęgą na oceanie Spokojnym** i jej nadzieje są słusznie bardzo wielkie. Chiny odzyskają znowu równostawność a Indye domagają się w pewnym stopniu gospodarczej niezależności. Europa będzie musiała się przyzwyczaić do myśli, że 900 milionów Azyatów w przyszłości nie będzie nadal odgrywać tak podrzędnej roli w świecie.

Haber podnosi słusznie:

Przed wojną nie traktowano poważnie obawy przed tzw. „żółtą pracą“, po wojnie jednak będzie całkiem inaczej. Japonia bowiem wyrobiła sobie we wschodniej Azyi wielki zbyt dla swych masowych wyrobów gorszego gatunku, przez co otworzyła sobie pierwszorzędną podstawę dla swego przemysłowego rozkwitu. Ale oprócz tego jej najważniejsze przemysły europejskiego typu, które dotąd były w zaczątkach, są wspaniale zatrudnione i przybrały olbrzymie rozmiary, przemysł włóknisty ma wielkie zamówienia sukna wojskowego i innego zapotrzebowania wojskowego dla Rosyi, zakłady okrętowe mają dzięki niezwykłemu stanowi opłat frachtowych zatrudnienie na lata, kopalnie miedzi i węgla nie mogą podołać zapotrzebowaniu, przemysł maszynowy wyrabia olbrzymie masy broni i amunicyi na potrzeby koalicyi — o ile fabryki wskutek niedostatecznego przywozu nie są zajęte dostarczaniem maszyn.

Poza wielkimi arsenałami państwa, 45 fabrykami, zastosowanemi do wyrobu amunicyi a stojącemi pod nadzorem państwa i powołaną do życia przez rząd olbrzymią fabrykę karabinów i pocisków, które razem zatrudniają kilkaset tysięcy robotników, tysiące przeważnie mniejszych warsztatów wyrabia broń. Przy pomocy rządu otworzono chemiczny przemysł.

Powyższy rozwój przemysłu musi wywołać przemianę stosunków przemysłowych — przedewszystkiem w klasie robotniczej. Podczas gdy przed wojną robotnicy byli skazani na nędzny żywot, to obecnie płace — przy mało zmieniionych cenach — tak wzrosły, że odżywianie się robotników znacznie się poprawiło, a **organizacye zawodowe robotników uzyskały poważny wpływ.** Te skutki wojny wzmocnią jeszcze bardziej i tak już wojownicza psychologię japońskiego ludu. P r z e m y s ł o w c o m zyski umożliwią rozszerzenie fabryk i skłonią ich do ustępstw w kierunku rozwoju ochronnego ustawodawstwa robotniczego.

Rząd już 28 marca 1911 r. przeparł w parlamencie ustawę ochronną, ale wejście jej w życie odroczył. Teraz ma być ona jak najśpiesznie przeprowadzona. Rząd popiera zakładanie nowych linij okrętowych, powstawanie nowych przedsiębiorstw przemysłowych, przemysłowe wyzyskanie Korei i Mandżuryi, na co brakowało dotąd pieniędzy.

Japonia w czasie wojny światowej po raz pierwszy dzięki ogromnemu wywozowi materyałów wojennych wykazuje c z y n n y bilans handlowy, t. j. wartość wywozu przewyższa wartość przywozu. Jest to oznaka widoczna olbrzymiego rozwoju gospodarstwa społecznego Japonii.

Lata wojny światowej przyczyniły się do tego, że praktyczne znaczenie wschodnio-azyatyckich problemów gospodarczych także dla rozwoju europejskich przemysłów i dla całej polityki światowej stało się rzeczą jasną dla wszystkich.

Pochwała polskiej kawaleryi.

W końcu lipca wystąpiły do boju po raz pierwszy dwa pułki ułanów polskich w związku, jako kawaleryjska brygada. Walczyły one już poprzednio w wielkiej bitwie pod Kołodyą i Kostiuchnówką, osłaniając mężnie i zręcznie odwrót piechoty polskiej. Akcya kawaleryi polskiej w ostatnim boju pod W. była bardzo trudna i odpowiedzialna. Razem z II brygadą piechoty I brygada polskiej konnicy przeszła z rezerwy na zagrożony odcinek, wstrzymała tu nieprzyjaciela i osłaniała cofanie się wojsk armii, a potem piechoty II brygady Legionów.

Pierwszą brygadę polskiej kawaleryi, nad którą powierzono komendę rotmistrzowi Belinie-Prażmowskiemu, pożegnał po skończonym boju brygadyer Haller następującym **rozkazem**:

Komenda II brygady Leg. pol.
15 sierpnia 1916.

29 i 30 lipca b. r. przypadło brygadzie kawaleryi Legionów polskich koło W. ważne zadanie. Miała ona współdziałać z II brygadą piechoty Legionów polskich w osłonie odwrotu przed napierającym wrogiem i kryć odwrót całego korpusu.

Jak się na miejscu przekonać mogłem, zadanie to spełniła nasza kawalerya w sposób doskonały i zaszczytny. Dowodzi tego również przedłożony mi raport bojowy.

Komendant brygady rotmistrz Belina zadysponował podwładnemi mu siłami bardzo celowo, oba pułki wypełniły dane im zlecenia w sposób wykazujący wielką sprawność i znajomość rzeczy.

Ostatnia akcya jeszcze raz utwierdziła nas w pewności, że przez współdziałanie możemy zawsze, jako jednolite wojsko polskie, zyskać sukces.

Wyrażam komendantowi brygady kawaleryi rotmistrzowi Belinie, wszystkim oficerom i ułanom obu pułków ma podziękę i pochwalne uznanie.

J. Haller,
pułkownik Legionów pol.,
komendant II bryg.

Nastrój Ukraińców galicyjskich wobec obecnej sytuacyi politycznej.

W prasie ukraińskiej poczyna coraz wyraźniej odzywać się ton rozczarowania i żalu do państw centralnych za zaniedbywanie interesów Ukraińców.

W nrze 145 „Diła" czytamy: „Oceniając dotychczasowy bieg wojny, musimy skonstatować, że wojenne interesy centralnych państw poszły nie po linii dążeń ze stanowiska wyzwolenia Ukrainy z pod rosyjskiego panowania. Możemy to skonstatować tem łatwiej, że sami kierownicy państw centralnych przy każdej sposobności szczerze i otwarcie oświadczają, iż ich celem wojennym nie jest wyzwolenie ujarzmionych narodów, ale zabezpieczenie własnych interesów, dola zaś tych narodów zależnych obchodzić ich może tylko o tyle, o ile wyzwolenie wspomnianych narodów leży na linii interesów państw centralnych".

Po tych słowach mamy lukę cenzuralną. Mimo wszystko przyznaje „Diło", że wojna przyniosła przecież korzyści. Spopularyzowanie i zaktualizowanie sprawy ukraińskiej będzie „fundamentem, na jakim ukraińska polityka, nawet w najgorszym razie powinna się dalej budować". Ukraina — zdaniem „Diła" — była terytoryum ekspanzyi dwóch państwowości: polskiej i rosyjskiej. Żyjemy zaś w dobie, w której indywidualności narodowe zdobywają coraz większe znaczenie i z biegiem czasu obie te obce ekspanzye będą się okazywały coraz mniej możliwe na gruncie ukraińskim. Pokój do tylko jakieś formy prawnopaństwowe. Rozwój narodu będzie zależał od wyzyskania tych form przez sam naród.

W n-rze 154-ym to samo „Diło" w artykule: „W rocznicę oswobodzenia Lwowa", podkreśla ukraiński charakter stolicy, i wyrażając wiarę w przyszłość Ukrainy, zaznacza przecież z rozgoryczeniem: „Wiele prawdy było w tych nadziejach, pokazały już najbliższe miesiące po wypędzeniu wrogów". — I znowu luka cenzuralna.

W n-rze 158 „Diło", oceniając wysoką polityczną wartość wschodniej Galicyi dla mocarstw centralnych, i przedewszystkiem dla Rosyi, wypowiada bardzo ciekawe zdanie: „Z chwilą, gdy pojawiły się nowe fakty, bystry polityk zmienia stanowisko. Nowe polityczne fakty rodzą nowe polityczne możliwości, nietylko dla państw, ale i dla narodów. Nowe fakty rodzą i dla Ukraińców nowe zagadnienia, trzeba więc wykorzystać nowe konjunktury".

Generał Sawow o Rumunii.

Generał Sawow, naczelny wódz armii bułgarskiej w wojnie bałkańskiej, zwycięsca pod Kirkilisse i Luele Burgas, bawiąc obecnie w Wiedniu, wyraził się między innemi, co następuje o Rumunii wobec współpracownika „Berliner Anzeigera":

„Mówię o kwestyi rumuńskiej ze stanowiska czysto militarnego i wychodząc z tego punktu widzenia, muszę powiedzieć, iż Rumunia nic jest w stanie wystąpić obecnie czynnie przeciwko państwom centralnym.

Strategiczne położenie Rumunii jest bardzo niepomyślne. Granice są bardzo szeroko rozciągnięte i otwarte na wszelki napad.

Państwa centralne dzięki swemu położeniu mogą równocześnie uderzyć na Rumunię z wielu stron i prowadzić **koncentryczną ofenzywę**. Jeśli Rumunia poniesie klęskę na którymkolwiek froncie, to sytuacya może stać się **katastrofalną**.

Najważniejszą jednak rzeczą jest **sprawa zaopatrzenia się w amunicyę**. Rumunia jest pod tym względem w zupełności zależną od państw centralnych.

Uzbrojenie piechoty składa się z karabinów Manlichera, sprowadzanych z Austryi. Amunicya, potrzebna dla tych karabinów, wyrabianą jest również tylko w Austro-Węgrzech i Niemczech, materyał artyleryjski z małymi wyjątkami sprowadzany jest również z Niemiec.

Armia rumuńska posiada szybkostrzelne działa systemu Kruppa, również lekkie działa konnej artyleryi są tegoż systemu, jak i też haubice polowe.

Cała amunicya artyleryjska Kruppa może być naturalnie tylko z Niemiec sprowadzana. Są to specyalne pociski, których nie wyrabia żadne inne państwo.

Obecnie Rumunia posiada najwyżej 1000 pocisków na jedno działo, co jest ilością zupełnie niewystarczającą. Jak wykazały bowiem doświadczenia obecnej wojny, trzeba przeciętnie 2000 pocisków na miesiąc na jedno działo.

Czy Rumunia chce czy nie chce rozpocząć wojnę, to jest mojem zdaniem rzeczą uboczną. Po trzeźwym namyśle nad obecną swoją sytuacyą musi oną wstrzymać się od wojny, gdyby zaś chciała popełnić ten błąd, to katastrofalne skutki braku amunicyi okazałyby się już w **przeciągu dwóch miesięcy**.

Działalność aprowizacyjna m. Strassburga a Krakowa.

I.

Wojna zmusiła miasta do gruntownego zajęcia się sprawą aprowizacyi ludności, czego dawno domagali się socyaliści. Pierwszą gminą niemiecką, która zaraz po wybuchu wojny przystąpiła do szeroko zakrojonej akcyi aprowizacyjnej, było miasto Strassburg.

„Neue Zeit" z dnia 11 sierpnia zawiera bardzo interesujący artykuł tow. Emila Fischera o praktycznej polityce gminnej podczas wojny, w którym omawia działalność aprowizacyjną Strassburga. Między Strassburgiem a Krakowem zachodzi takie podobieństwo co do liczby ludności (Strassburg liczy 180.000 ludności) i co do stosunków (Strassburg jest również twierdzą w Alzacyi), że można porównać działalność aprowizacyjną obu tych miast. Jedna tylko jest zasadnicza różnica między Strassburgiem a Krakowem a mianowicie **w radzie miejskiej Strassburga najsilniejszą partyą jest socyalna demokracya**, gdyż ma 15 radnych na 36. Jest tam bowiem proporcyonalne prawo wyborcze, które każdej partyi daje procentowo tyle mandatów, ile ona otrzymała głosów. W Krakowie natomiast rządzą „wielkie i małe domy" oraz „wielcy i mali przemysłowcy i kupcy". To rozwiązuje zagadkę, dlaczego Strassburg stworzył wzór organizacyj aprowizacyjnych a w Krakowie cała ta akcya wiedzie żywot suchotniczy.

Wogóle w Galicyi tak długo nie może być mowy o szerszej akcyi aprowizacyjnej, jak długo olbrzymia większość konsumentów (robotników, niższych funkcyonaryuszów publicznych i prywatnych) wykluczona jest od prawa wyborczego do rad gminnych i wpływu na gminę.

Reakcyjność prawa wyborczego do rad gminnych w Austryi jest przyczyną niedomagania gminnej akcyi aprowizacyjnej, podczas gdy w Niemczech szczególnie w tych gminach, które mają postępowe prawo wyborcze, gminna działalność aprowizacyjna jest dla naszych stosunków niedościgniony wzorem.

Zarząd miasta Strassburga już 8 sierpnia 1914 r. zaprojektował alzacko-lotaryńskiemu ministryum założenie **towarzystwa zakupu i zamagazynowania zboża** na czas biedy. Miało ono na celu zapewnić miastu zboże i po zmieleniu zaopatrzyć ludność w mąkę, gdy z powodu trudności dowozowych nie będzie jej można dostać. Ponieważ ministeryum zajęło wyczekujące stanowisko, założyły wspomniane towarzystwo okręgi górnej i dolnej Alzacyi i miasta Kolmar, Mülhausen i Strassburg w związku z dwoma młynami, które skupują zboże. Ewentualny zysk ma być przeznaczony na cele dobra publicznego. Obok tego towarzystwa założono równocześnie **towarzystwo wyżywienia wojennego**. Pierwsze to tego rodzaju towarzystwo w Niemczech miało na celu: 1) zużytkowanie zakupionych z początkiem wojny środków spożywczych, 2) regularne ich uzupełnianie, 3) wpływanie na utrzymanie odpowiednich cen w wielkiej i drobnej sprzedaży.

Towary oczywiście zostały odpowiednio zamagazynowane, utrzymywane i sprzedawane spożywcom.

Z wielką fabryką konserw założono towarzystwo, które objęło zapasy towarów kolonialnych miasta. Towarzystwo ze swego magazynu rozsyła te towary wprost sklepikarzom, którzy otrzymują 12% rabat, ale muszą sprzedawać po oznaczonych cenach. Dzięki tej organizacyi **wykluczono pośrednictwo handlowe**.

Przez założenie tego towarzystwa można było oznaczyć stosowne ceny maksymalne, gdyż na podstawie własnych zakupów towarzystwa można było ustalić ceny handlu hurtownego a wedle nich handlu drobnego.

Gdyby Strassburg nie posiadał tych dwóch towarzystw, to zabrakłoby wielu artykułów a te, któreby można nabyć, miałyby wygórowane ceny. Strassburg posiada stale ryż, którego cena w maju 1916 była o połowę niższa, niż w Berlinie.

Jako dalszą instytucyę założyło miasto Strassburg **centralę mleczną**, przez stworzenie towarzystwa akcyjnego. Miasto prowadzi już elektrownię, gazownię i tramway. Statuta tych przedsiębiorstw są tego rodzaju, że miasto posiada o jedną akcyę więcej ponad połowę akcyj, a więc posiada absolutną większość kapitału. Miasto założyło z największemi mleczarniami centralę mleczną. Wszystko mleko, które dotąd dostarczały do gospodarstw domowych mleczarnie i chłopi, idzie do centrali, która posiada laboratoryum dla badania mleka, a następnie rozsyła się je do 200 sklepów z mlekiem, które są jedynie odbiorcami miasta względnie centrali mlecznej. Prywatna sprzedaż mleka w Strassburgu jest niemożliwa. Mleko może otrzymać tylko ten, kto ma kartę na mleko. Każdy mieszkaniec bez względu na stanowisko społeczne otrzymuje tę samą ilość mleka.

Jeżeli jest brak mleka, to zmniejsza się ilości dla mężczyzn i kobiet. Dzieci, chorzy i starzy ludzie otrzymują stale oznaczoną ilość. Przez stworzenie centrali mlecznej zapewniony jest regularny podział podział oraz wykluczone jest pośrednictwo handlowe, a nadto przekroczenie cen maksymalnych jest niemożliwe. Centrala dzięki swemu charakterowi jest w możności dostarczyć więcej mleka, niżby to inaczej było możliwe. Podczas gdy cały szereg miast nadreńskich stale cierpi na brak mleka, to w Strassburgu dotąd nie zaszło to nieszczęście.

Komunikat niemiecki.

Berlin, 26 sierpnia.

Urzędowo donoszą 25 sierpnia:

Zachodni teren wojenny: Podobnie jak 18 b. m., wczoraj wieczorem równocześnie na całym froncie od Thiepval do Sommy, po najgwałtowniejszem wzmożeniu się ognia, nastąpiły angielsko-francuskie ataki, które powtórzyły się wielokrotnie. Pomiędzy Thiepval i lasem Foureaux złamały się one krwawo. Części najprzedniejszego zestrzelonego rowu na północ od Ovillers porzuciliśmy. W odcinku Longueval-Delville przeciwnik osiągnął korzyści, wieś Maurepas jest na razie w jego rękach. Między Maurepas a Sommą francuskie uderzenie nie miało żadnego skutku. Także na prawo od Mozy Francuzi przeszli znowu do ataku. Walka ograniczyła się

do odcinka Fleury. Nieprzyjaciel został odrzucony.

Jeden z naszych okrętów powietrznych w nocy na 24 b. m. zaatakował twierdzę Londyn.

W walce powietrznej zestrzelono 4 nieprzyjacielskie aparaty na północ od Sommy, po jednym koło Pont Faverger, na południe od Varennes i koło Fleury (ten dnia 23 b. m.), a jeden ogniem dział obronnych na południe od Armentieres. Jak często już w ostatnich czasach na miasta belgijskie, także wczoraj rzucono znowu bomby na Mons. Niezależnie od poważnych szkód, wyrządzonych własności belgijskiej, kilku obywateli odniosło ciężkie rany.

Wschodni teren wojenny: Front marszałka Hindenburga: Kontratak, podjęty celem odebrania rowów utraconych dnia 21 b. m. koło Zwyżyna, był skuteczny. Wczoraj i dnia 21 b. m. wzięto nad Graberką 561 jeńców.

Front arcyksięcia Karola: U wojsk niemieckich nic nowego.

Naczelne kierownictwo armii.

Z miasta i z kraju.

Aprowizacya miasta. Magistrat m. Krakowa nadsyła nam następujący komunikat: We czwartek odbyło się posiedzenie komisyi aprowizacyjnej Rady m. Krakowa przy udziale 40 radców m. Wiceprezydent złożył sprawozdanie z działalności miejskich zakładów aprowizacyjnych. Przedewszystkiem wyłania się sprawa cukrowa jako największa bolączka dla miasta. Sprawozdawca wykazał, że przyczyną braku cukru w mieście jest nierównomierny dowóz cukru w poszczególnych miesiącach, zła organizacya rozdziału tego cukru, a nadto odpływ cukru, przeznaczonego dla Krakowa do innych miejscowości w Galicyi i Król. Polskiem. Magistrat jeszcze z początkiem lipca b. r. wniósł memoryał, w którym wykazał, że jedynym sposobem usunięcia tych niedomagań byłoby oddanie rozdziału kontyngentu cukru przeznaczonego dla Krakowa samej gminie. Obecnie z powodu zupełnego braku cukru w Krakowie prezydyum miasta oddało rezerwę cukru w ilości 2 i pół wagona do rozsprzedaży w sklepach miejskich, którą rozpoczęto wczoraj.

Uchwalono wnioski r. m. dra Langa, dra Schneidra i dra Krzetuskiego, by miasto postarało się o 10 wagonów cukru, któreby były funduszem żelaznym, a nadto, by rozsprzedaż cukru odbywała się stale w sklepach miejskich.

Z kolei przystąpiono do wyboru członków dla kontroli miejskich zakładów aprowizacyjnych z łona komisyi aprowizacyjnej oraz do wyboru komitetu wykonawczego tej komisyi.

Przewodniczący zdał sprawę z rezultatów rewizyi, jaką z polecenia prezydyum przeprowadzono we wszystkich sklepach rzeźniczych i masarskich, która wykazała, że zapas tłuszczów i wyrobów masarskich w Krakowie w zupełności się wyczerpał. Następnie uchwalono jednomyślnie podwyżkę cen mięsa, tłuszczów i wyrobów masarskich, które już zamieściliśmy.

Magistrat przeprowadził szczegółowe badania, czy piekarze do chleba nie dodają więcej surogatów nad przepisaną normę, t. j. 50%. Zarządzono też rewizye, która trwają jeszcze i nadal często powtarzane, ażeby piekarzy zmusić do ścisłego przestrzegania przepisów hygienicznych. Publiczność w dobrze zrozumiałym interesie własnym powinna się ze skargami na nadużycia zwracać bezpośrednio do prezydyum miasta.

Ubiegły sezon drugiej sceny krakowskiej. Dr Tadeusz Konczyński nadsyła nam sprawozdanie za ubiegłych 17 miesięcy, w ciągu których prowadził teatr ludowy. Dr Tadeusz Konczyński w ewakuowanym Krakowie w marcu roku zeszłego zorganizował teatr prywatny, który prowadził bez subwencyi przez 10 miesięcy. Prezydyum miasta umiastowiło teatr z dniem 1 stycznia b. r., nie zmieniając nic z jego ustroju. W ciągu 17-miesięcznej kampanii teatralnej dr T. Konczyński dał 68 premier, łącznie 440 przedstawień, z tego 232 za prywatnej dyrekcyi, 208 w teatrze umiastowionym. Teatr ludowy prowadził w duchu teatru popularnego. Największym powodzeniem cieszyły się sztuki wyższego repertuaru: „Sen nocy letniej" (10 wieczorów), „Marya Stuart" (9 wiecz.), „Intryga i miłość" (6 wiecz.), „Napoleon i Pani Walewska" (10 wiecz.). Ze współczesnych komedyi „Dama dworu" (7 wiecz.), Dział bajek był stale uprawiany. Wszystkie sztuki z tego zakresu cieszyły się wielkiem powodzeniem. Również zorganizowana została operetka.

Kurs wyrobu taniego obuwia. Staraniem krajowego Patronatu rękodzieł i przemysłu w Wydziale krajowym urządzone zostaną dwa dalsze kursy wyrobu taniego obuwia (o spodach drewnianych), a w szczególności: a) 4-tygodniowy kurs kroju wierzchów, b) 4-tygodniowy kurs szycia wierzchów (ze skóry, płótna, sukna itp.). Na oba kursy zostanie przyjętych po kilkanaście dziewcząt w wieku najmniej 16 lat. Nauka jest **bezpłatna,** rozpocznie się w dniu 4 września br. i będzie się odbywała pod kierunkiem krajowego instruktora szewskiego codziennie od godz. 7 rano do 1 w południe. Od 3 tygodnia nauki, będą frekwentantki pobierały zasiłki, zaś po ukończeniu kursu z dobrym wynikiem znajdą zatrudnienie w pracowni taniego obuwia. O przyjęcie na kurs zgłaszać się należy przy przedłożeniu ostatniego świadectwa szkolnego w biurze „Towarzystwa popierania przemysłu kobiecego" ul. Franciszkańska 4 (parter, 2 podwórze) codziennie między 11 a 1 rano. Pierwszeństwo w przyjęciu na kurs szycia wierzchów mają te kandydatki, które umieją już szyć na maszynie.

Nauczycielski Komitet Opieki w Białej jako ekspozytura Związku Polskiego Nauczycielstwa Ludowego udziela rady i pomocy we wszelkich sprawach nauczycielskich, interweniuje w nagłej potrzebie w c. k. Radzie szkolnej krajowej, dla kolegów i koleżanek, przybywających do Białej ma kilka pokoi na chwilowy pobyt i t. p. Urzęduje codziennie popołudniu od godz. 3—5, w niedziele i święta od 9—11 rano w sali „Sokoła", plac Franciszka l. 2. Adres dla korespondencyi: Nauczycielski Komitet Opieki, Biała, plac Franciszka, l. 2.

Skazanie Normanna Angella na 18 miesięcy domu karnego. Jak donosi „Avanti" z Anglii, **Normann Angell,** znany autor książki „Wielka iluzya" po wielomiesięcznym areszcie został skazany na 18 miesięcy domu karnego, ponieważ wierny swoim przekonaniom, nie chciał brać udziału w wojnie.

Mimo znanych zapatrywań Angella, wygłaszanych w jego piśmie, i opinii Bernarda Shawa, sąd nie uznał, iż Angell wzbrania się przed służbą wojskową z powodu skrupułów sumienia. Angell oświadczył podczas procesu, iż był w więzieniu bardzo źle traktowany, umieszczono go w więzieniu celkowem i nie pozwolono czytać i pisać.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).